



## Syria: trzeci rok wojny

Przesilenie wokół kwestii syryjskiej, którego byliśmy świadkami we wrześniu 2013 r., nie okazało się przełomem w trwającym od niemal trzech lat konflikcie w tym kraju. Publicznie prezentowana przez władze USA groźba interwencji zbrojnej w Syrii została utracona przez Rosję, która skierowała „sprawę syryjską” na boczny tor, jakim bez wątpienia jest problem likwidacji zasobów broni chemicznej (BC) posiadanych przez Damaszk. Skupienie uwagi opinii międzynarodowej na problemie syryjskiej broni masowego rażenia oraz kwestii przystąpienia Syrii do reżimu konwencji o zakazie broni chemicznej jest nie tylko na rękę władzom w Damaszk, ale także ich regionalnym i pozaregionalnym sojusznikom. Nie wpływa przy tym w żaden sposób na przebieg konfliktu i pozycje jego stron. Wojna trwa nadal, a ludzie giną w niej masowo nawet bez stosowania broni masowego rażenia – liczba ofiar przekroczyła już 100 tys. i nadal rośnie.

W najnowszym numerze „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego” Senior Fellow FKP Tomasz Otłowski analizuje rozwój wydarzeń wokół konfliktu syryjskiego. „Konflikt syryjski już od ok. dwóch lat nie jest typową wojną domową, w której walczą dwie strony dające się łatwo i czytelnie wyodrębnić jako rywalizujące zbrojnie podmioty polityczne/ideologiczne, operujące dotychczas w ramach jednego organizmu państwowego. W przypadku wojny syryjskiej mamy coraz bardziej do czynienia z konfliktem o międzynarodowym zasięgu i charakterze – a więc faktycznie z wojną regionalną.”

**Zapraszamy do lektury najnowszego numeru naszego czasopisma!**

**Redakcja „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego”**

**Autor**

Tomasz Otłowski

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej, którego misją jest propagowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji. Działania Fundacji obejmują prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów. Fundacja jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy oraz jest członkiem „Grupy Zagranica” zrzeszającej największe polskie organizacje pozarządowe zajmujące się współpracą z zagranicą.

## Tomasz Otłowski

**Tomasz Otłowski**  
Senior Fellow Fundacji  
im. Kazimierza  
Pułaskiego.

Przesilenie wokół kwestii syryjskiej, którego byliśmy świadkami we wrześniu 2013 r., nie okazało się przełomem w trwającym od niemal trzech lat konflikcie w tym kraju. Publicznie prezentowana przez władze USA groźba interwencji zbrojnej w Syrii została utracona przez Rosję, która skierowała „sprawę syryjską” na boczny tor, jakim bez wątpienia jest problem likwidacji zasobów broni chemicznej (BC) posiadanych przez Damaszek. Skupienie uwagi opinii międzynarodowej na problemie syryjskiej broni masowego rażenia oraz kwestii przystąpienia Syrii do reżimu konwencji o zakazie broni chemicznej jest nie tylko na rękę władzom w Damaszku, ale także ich regionalnym i pozaregionalnym sojusznikom. Nie wpływa przy tym w żaden sposób na przebieg konfliktu i pozycje jego stron. Wojna trwa nadal, a ludzie giną w niej masowo nawet bez stosowania broni masowego rażenia – liczba ofiar przekroczyła już 100 tys. i nadal rośnie.

### Aktualna sytuacja operacyjna w Syrii

Sytuacja strategiczna w Syrii nie uległa w ostatnich tygodniach zmianie: reżim prezydenta Baszara al-Assada wciąż ma władzę i kontroluje większą część terytorium, zaś opozycja nie jest w stanie doprowadzić do jego upadku. Siły obu stron wojny są faktycznie wyrównane, a lokalne inicjatywy (i sukcesy) operacyjne jednej z nich, podjęte w którejś części kraju, nie zmieniają patowego stanu rzeczy. Na sytuację w konflikcie nie miało wpływu nawet kilkutygodniowe spowolnienie tempa działań sił wiernych prezydentowi Assadowi, spowodowane amerykańską groźbą interwencji militarnej. Rebelianci nie zdołali m.in. wykorzystać na swoją korzyść taktycznej i operacyjnej przewagi, jaką chwilowo uzyskali w wyniku konieczności wstrzymania (na prawie miesiąc) operacji przez rządowe Syryjskie Arabskie Siły Powietrzne (SAAF). Obawiając się amerykańskiego ataku, syryjskie lotnictwo rozproszyło pod koniec sierpnia 2013 r. zdolne jeszcze do walki samoloty na tymczasowe lotniska polowe, wstrzymując realizację lotów bojowych. W drugiej połowie września 2013 r., gdy sytuacja międzynarodowa wokół Syrii zaczęła się stabilizować, działania SAAF wznowiono, szybko osiągając poziom intensywności operacji sprzed kryzysu (tj. średnio kilkanaście lotów bojowych dziennie).

Początek października 2013 r. to także intensyfikacja działań lądowych obu stron konfliktu. Siły pro rządowe – głównie oddziały libańskiego Hezbollahu i szyickich ochotników z Iraku, wspierane przez jednostki armii syryjskiej – podjęły ofensywę na południowych przedmieściach Damaszku. W jej wyniku lojaliści zajęli dwie dzielnice kontrolowane dotychczas przez rebeliantów. Odbite przez siły rządowe dzielnice przedmieść Damaszku umożliwiają kontrolę nad drogami wiodącymi na południe kraju, do granicy z Jordanią, gdzie wciąż znajdują się bazy sił rządowych. Kolejna ofensywa sił rządowych trwa na południu Syrii, w regionie przygranicznym z Irakiem. Tu wiodącą rolę odgrywają nieregularne formacje syryjskich szyitów i Alawitów, którym „doradzają” instruktorzy z Iranu. Celem tej operacji jest umocnienie obecności sił rządowych przy granicy z Irakiem, którego terytorium coraz wyraźniej staje się logistycznym i transportowym zapleczem dla Damaszku.

Rebelianci ze swej strony po raz kolejny próbują ostatecznie złamać opór resztek sił rządowych w północno-zachodniej prowincji Idlib. Efektywność tych działań jest poważnie osłabiona przez konfrontację między Frontem al-Nusrah a Islamskim Państwem Iraku i Lewantu (ISIL) – dwiema głównymi grupami islamistycznymi w Syrii, odwołującymi się do ideologii Al-Kaidy i cieszącymi się jej oficjalnym poparciem. Rebeliantom nie sprzyja też wstrzemięźliwa postawa Kurdów, kontrolujących znaczną część obszaru Idlib.

Najnowsze analizy (m.in. amerykańskiej wspólnoty wywiadowczej) wskazują, że zdecydowana większość sił rebelianckich, walczących dziś w Syrii, to formacje islamistyczne, w najlepszym razie powiązane z syryjskim Bractwem Muzułmańskim (wspieranym przez Turcję), w najgorszym – z ogólnoswiatowym ruchem dżihadu, uosabianym i reprezentowanym przez Al-Kaidę. Raporty z Syrii nie napawają zresztą w tym względzie optymizmem – coraz więcej grup rebelianckich, dotychczas operujących w ramach struktur militarnych formalnie świeckiej i pro-zachodniej Wolnej Armii Syryjskiej (FSA), przechodzi do formacji islamistycznych, składając bajat (przysięge wierności) na rzecz ich dowódców (a często i samego Ajmana az-Zawahiriego, emira Al-Kaidy). Tylko jednego dnia (16 października 2013 r.) na taki krok zdecydowało się ponad 60 grup i oddziałów rebelianckich, walczących pod sztandarami FSA w południowej Syrii. Niepokojąco masowa skala tego zjawiska skłoniła Biały Dom do radykalnego ograniczenia programu zaopatrywania sił FSA w broń i wyposażenie bojowe, wdrożonego przed zaledwie kilkoma miesiącami. Obecnie FSA dostaje od Amerykanów wyłącznie broń strzelecką (głównie „kałasznikowy” skupowane przez CIA na Bałkanach) wraz z amunicją.

### Uwarunkowania międzynarodowe

Wrześniowe przesilenie w kwestii syryjskiej w istotny sposób wpłynęło na główne międzynarodowe aspekty tego konfliktu. Przede wszystkim stało się jasne, że Stany Zjednoczone i Europa nie mają żadnego politycznego planu na rozwiązanie „syryjskiego węzła”. Groźba bezpośredniej interwencji militarnej, wyartykułowana przez Waszyngton na podstawie wątpliwych przesłanek, dotyczących rzekomej odpowiedzialności władz w Damaszku za użycie broni chemicznej 21 sierpnia 2013 r., okazała się blefem. Prezydent Barack Obama już na samym starcie „spalił” zresztą, w sensie strategicznym i wojskowym, swój plan operacji militarnej, wyznaczając publicznie aż nazbyt wyraźne okno czasowe, w którym może dojść do ataku oraz zdradzając zamiary użycia w akcji niewielkich sił i środków. Nie uzyskał także dla swych zamiarów poparcia ze strony najważniejszych sojuszników europejskich (zwłaszcza Wielkiej Brytanii). Co gorsza, prezydent USA nieoczekiwanie stanął w obliczu kompromitującego jego wysiłki wyniku głosowania w Kongresie nad udzieleniem zgody na interwencję w Syrii. Idea kolejnej amerykańskiej wojny na Bliskim Wschodzie nie znalazła aprobaty większości kongresmenów, tym chętniej Biały Dom skorzystał z dyplomatycznej oferty Rosji. Oferty, którą administracja amerykańska wykorzystywała jako próbę ratowania resztek międzynarodowego prestiżu prezydenta USA, choć plan rosyjski w najmniejszym stopniu nie przyczyniał się do zakończenia (czy nawet zmniejszenia skali) rzezi, trwającej od lat w Syrii. Temat likwidacji zasobów BC Syrii jest dzisiaj przedstawiany przez USA jako niemalże rozwiązanie całego problemu syryjskiego, w rzeczywistości jednak nie przybliżyło do tego celu nawet o milimetr. Moskwa umiejętnie wykorzystywała fakt, że administracja USA sama zapędziła się w dyplomatyczną sytuację bez wyjścia, wyznaczając Damaszкови przed rokiem wyraźną „czerwoną linię”, której przekroczenie równoznaczne będzie z podjęciem przez Zachód akcji zbrojnej. Gdy spełnienie gróźb okazało się z wielu względów nierealne, Amerykanie wpadli we własne sidła. Rosjanie zaproponowali rozwiązanie, dzięki któremu Waszyngton mógł wyjść z całej sytuacji z twarzą, Kreml zyskiwał zaś szansę na realizację kilku ważnych celów strategicznych, tak w wymiarze polityki globalnej, jak i konkretnie wobec konfliktu w Syrii. Po pierwsze, włączając się do rozgrywki dyplomatycznej wokół Syrii, Rosja pokazała się jako skuteczny gracz międzynarodowy, jako mocarstwo posiadające nie tylko globalne aspiracje, ale dysponujące także zdolnościami, aby je realizować. Po drugie, Moskwie udało się skutecznie zapobiec amerykańskiej operacji przeciwko Syrii, która – nawet ograniczona co do skali, środków i czasu trwania – poważnie osłabiłaby reżim al-Assada, być może przyczyniając się do jego upadku. Rosjanie obronili swego wiernego sojusznika na Bliskim

Wschodzie, udowadniając przy tym, że są lojalnymi sprzymierzeńcami, którzy nie zostawiają swych partnerów w potrzebie.

Wreszcie Kremlowi udało się subtelnie i ze swoistą gracją skompromitować Amerykanów (i personalnie samego Baracka Obamę), wykazując ich niezdolność do skutecznego działania „na rzecz pokoju i stabilizacji” w regionie bliskowschodnim. Amerykańskie „wymachiwanie szabelką” zostało zdyskredytowane przez chłodną, precyzyjną i perfekcyjnie skalkulowaną akcję dyplomatyczną Rosjan, najpewniej zresztą dokładnie uzgodnioną nie tylko z samym Damaszkiem, ale również prosyryjskimi aktorami zaangażowanymi w konflikt, takimi jak Chiny czy Iran.

Iran wyrasta dziś zresztą na główną militarną i logistyczną podporę reżimu w Damaszku, skutecznie rozgrywając kartą syryjską w grze z Zachodem o swój program nuklearny. Aktywne zaangażowanie Irańczyków w konflikt w Syrii – choć wynikające z fundamentalnych przyczyn natury geopolitycznej – ma także na celu podtrzymywanie zainteresowania Zachodu sytuacją w Lewancie, co równocześnie oddala skupienie uwagi na kwestii irańskiego programu atomowego. Podobny charakter mają ostatnie posunięcia nowego prezydenta Islamskiej Republiki Iranu. Pojedynawcze w tonie wypowiedzi, rozmowa telefoniczna z Barackiem Obamą czy rzekome ustępstwa w rozmowach na temat wznowienia negocjacji z mocarstwami – stwarzają doskonały klimat dla „nowego otwarcia” Teheranu w stosunkach ze wspólnotą międzynarodową. Prawdziwy cel tych działań jest jednak ewidentny – zyskać na czasie, w którym irański program jądrowy posunie się do przodu, przybliżając Teheran do skonstruowania własnej broni „A”.

Kryzys amerykańskiego przywództwa na Zachodzie wobec kwestii syryjskiej, który z pełną mocą ujawnił się podczas wrześniowego przesilenia, ponownie zwiększył znaczenie strategiczne Turcji. To jedyne państwo NATO, które graniczy z Syrią i od dawna aspiruje (z przyczyn historycznych i geopolitycznych) do roli głównego rozgrywającego w regionie Lewantu. Ostatnie wydarzenia dowiodły, że ani Waszyngton, ani UE nie są w stanie samodzielnie wypracować spójnej i skutecznej strategii wobec kwestii syryjskiej. Z ochotą cedują to niewdzięczne zadanie na ręce Ankarę, której rola w wojnie w Syrii sukcesywnie rośnie. Ostatnie informacje wskazują na znaczący zwrot w strategii Turcji wobec syryjskiej opozycji. Turcy stopniowo odchodzą od wspierania świeckich i prozachodnich struktur rebelii na rzecz umacniania tych jej elementów, które mają „umiarkowanie” islamistyczny charakter i powiązane są z Bractwem Muzułmańskim.

### Wnioski

1. Konflikt syryjski już od ok. dwóch lat nie jest typową wojną domową, w której walczą dwie strony dające się łatwo i czytelnie wyodrębnić jako rywalizujące zbrojnie podmioty polityczne/ideologiczne, operujące dotychczas w ramach jednego organizmu państwowego. W przypadku wojny syryjskiej mamy coraz bardziej do czynienia z konfliktem o międzynarodowym zasięgu i charakterze – a więc faktycznie z wojną regionalną.

2. Syria – jej obszar i ludność – są dziś swoistym poligonem, polem bitwy w wojnie zastępczej („proxy war”). Walczą tu ze sobą (pośrednio i bezpośrednio – zarówno w sensie politycznym, jak i militarnym) aktorzy regionalni oraz pozaregionalni, zainteresowani przyszłością całego regionu bliskowschodniego. Mamy tu konflikt Iranu z Arabią Saudyjską i Turcją, Ankarę z Rijadem (o „rząd dusz” w świecie islamu sunnickiego), szyitów z sunnitami, islamistów (czyli „wiernych”) z „niewiernymi” (tj. wyznawcami wszystkich innych niż sunnicki islam wyznań i profesji), a także Rosjan z Europejczykami i Amerykanami. Syria – niczym „diabelska soczewka” – ogniskuje w sobie i skupia wszystkie dotychczasowe konflikty, spory i waśnie Bliskiego Wschodu, a także rywalizacje podmiotów spoza regionu.

3. Zachód – USA i Unia Europejska – muszą przyjąć do wiadomości fakt, że konflikt syryjski nie jest klasyczną wojną domową, na wzór tych, z jakimi miały do czynienia w ostatnich 20 latach w różnych częściach świata (Bośnia, Myanmar, Rwanda itd.). Państwa zachodnie powinny zacząć postrzegać konflikt syryjski zgodnie z jego rzeczywistym charakterem: jako wojnę regionalną, która – choć na razie toczy się w sensie militarnym wyłącznie w granicach Syrii – to w każdej chwili może rozlać się na kraje ościenne, zwłaszcza Liban, Irak i Turcję (poprzez czynnik kurdyjski).

4. Bez uświadomienia sobie powyższych uwarunkowań strategicznych i geopolitycznych, Zachód nie ma szans na rozwiązanie syryjskiego problemu. Tworzenie planów politycznych, dyplomatycznych i działań pomocowych (humanitarnych) UE i USA musi opierać się o racjonalne i zgodne ze stanem faktycznym oceny rzeczywistości w i wokół Syrii.

5. Podjęcie przez wspólnotę międzynarodową działań na rzecz całkowitej eliminacji syryjskich arsenałów broni chemicznej jest bez wątpienia krokiem w słusznym kierunku. Pomijając obiektywne trudności, związane z tą operacją (prowadzoną wszak na terenie państwa objętego krwawym i chaotycznym konfliktem zbrojnym), nie sposób nie zauważyć, że akcja ta w istocie zastępuje dziś pełne i zdecydowane zaangażowanie społeczności międzynarodowej na rzecz zakończenia samej wojny syryjskiej. Innymi słowy – energia i zaangażowanie instytucji międzynarodowych (ONZ, OPCW) skierowana jest na wycinkowy, bardzo szczegółowy aspekt konfliktu w Syrii, w istocie o drugorzędnym charakterze. Sama wojna zaś toczy się dalej i wciąż ginie w tym kraju kilkaset osób dziennie. Warto pamiętać przy tym, że w wyniku kilkukrotnego zastosowania broni chemicznej w Syrii zginęło prawdopodobnie kilka tysięcy ludzi. W wyniku „konwencjonalnych” działań militarnych, prowadzonych w ciągu ostatnich dwóch i pół roku, śmierć poniosło zaś ok. 100 tys. ludzi.

6. Pilnej zmiany wymaga podejście Zachodu do syryjskiej opozycji. Coraz szybsza i wyraźniejsza dekompozycja struktur opozycyjnych o nominalnie prozachodnim charakterze jest niepokojącym trendem. Sytuacja taka już niedługo może postawić Europę i Amerykę przed koniecznością dokonania politycznego i strategicznego wyboru między koniecznością poparcia „umiarkowanych” islamistów lub całkowitego wycofania się z zaangażowania w konflikt syryjski. Obie ewentualności byłyby skrajnie niekorzystne dla przyszłości sytuacji w Syrii i możliwości oddziaływania Zachodu na wydarzenia w tym kraju.

7. Z uwagą należy śledzić także działania Turcji. Jej rosnąca rola w kontekście konfliktu syryjskiego i sytuacji w regionie – choć niewątpliwie pożądana – niesie jednak ze sobą również wiele potencjalnych problemów. Najważniejszym z nich jest ryzyko kolizji interesów tureckich w Lewancie z interesami Arabii Saudyjskiej (innego silnego gracza regionalnego, aspirującego do przewodzenia wspólnocie sunnickich muzułmanów) oraz Iranu (podmiotu zainteresowanego obroną status quo w Syrii). Ambicje, aspiracje i interesy Ankary dotyczą również geopolitycznej rozgrywki na obszarze Azji Centralnej i Zakaukazia (tu ryzykiem jest nasilenie rywalizacji z Rosją i Chinami), współzawodnictwa z wpływami Europy (UE) oraz kwestii kurdyjskiej. We wszystkich tych aspektach polityka i działania Turcji mogą zepchnąć ten kraj na „kurs kolizyjny” z sojusznikami z NATO, szczególnie ze Stanami Zjednoczonymi. W rezultacie, może to wpłynąć na osłabienie spójności i efektywności Sojuszu, w krytycznym dla niego momencie (w perspektywie zakończenia w grudniu 2014 r. operacji ISAF w Afganistanie, będącej pod względem strategicznym i politycznym niewątpliwą porażką).

## Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego

jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej. Fundacja dostarcza strategiczne analizy i rozwiązania dla decydentów rządowych, sektora prywatnego i społeczeństwa obywatelskiego, które dają wgląd w przyszłość i przewidują nadchodzące zmiany.

Fundacja w swoich badaniach i analizach koncentruje się głównie na dwóch wektorach: transatlantyckim w wymiarze politycznym i bezpieczeństwa oraz Rosji i obszarze postsowieckim. Ponadto obszarem analiz są Azja, Afryka, Bliski Wschód oraz kraje Europy.

Fundacja mogła powstać dzięki przemianom politycznym, które nastąpiły w Polsce po 1989 r. Ideały generała Kazimierza Pułaskiego (wolność, sprawiedliwość i demokracja) stanowią inspirację dla wszelkich inicjatyw podejmowanych przez Fundację. Działania Fundacji obejmują m.in.: prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów ([www.institutprzywodztwa.pl](http://www.institutprzywodztwa.pl)).

Fundacja była organizatorem Warszawskiego Regionalnego Kongresu Organizacji Pozarządowych ([www.warsawcongress.pl](http://www.warsawcongress.pl)). Obecnie jest współorganizatorem Akademii Młodych Dyplomatów ([www.diplomats.pl](http://www.diplomats.pl)) oraz wydawcą Platformy Komunikacyjnej dla Organizacji Pozarządowych ([www.non-gov.org](http://www.non-gov.org)).

Fundacja przyznaje Nagrodę im. Kazimierza Pułaskiego „Rycerz Wolności” dla wybitnych postaci zasłużonych w promowaniu demokracji. Nagrodę dotychczas otrzymali profesor **Władysław Bartoszewski**, profesor **Norman Davies**, **Alaksandar Milinkiewicz**, lider demokratycznej opozycji na Białorusi, byli prezydenci Polski **Lech Wałęsa** i **Aleksander Kwaśniewski**, były prezydent Litwy **Valdas Adamkus**, były wysoki przedstawiciel UE ds. wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa oraz były sekretarz generalny NATO **Javier Solana**, były minister spraw zagranicznych Francji i założyciel nagrodzonej Pokojową Nagrodą Nobla organizacji Lekarze Bez Granic **Bernard Kouchner** oraz były senator USA **Richard Lugar**.

Fundacja Pułaskiego jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy. Więcej o Fundacji na [www.pulaski.pl](http://www.pulaski.pl).

## Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego

to analizy istotnych dla Polski zagadnień z zakresu polityki międzynarodowej, gospodarki światowej oraz bieżących wydarzeń w polskiej polityce. Dokument publikowany jest w dwóch wersjach językowych: polskiej i angielskiej. Osoby chcące publikować swoje oryginalne prace w Komentarzu proszone są o kontakt z redakcją KMP ([office@pulaski.pl](mailto:office@pulaski.pl)). Żeby regularnie otrzymywać kolejne numery KMP należy podać swój e-mail na stronie [www.pulaski.pl](http://www.pulaski.pl).